

## Historia mojego pradziadka – pierwszego nauczyciela w powojennej szkole w Kotulinie

Mój pradziadek Stefan Bira urodził się 05.01.1912 r. w Ropczycach koło Sędziszowa Małopolskiego, w dawnym zaborze austriackim. Był najstarszym synem Antoniego i Michaliny Bira z domu Stręk. Miał sześcioro rodzeństwa: braci Apoloniusza, Eugeniusza i Józefa oraz siostry Walerię, Janinę i Danutę. Po ukończeniu gimnazjum w Ropczycach wstąpił do klasztoru karmelitów, pragnął zostać zakonikiem. Wybuch II wojny światowej w 1939 r. i okupacja, która przyniosła wiele trudnych przeżyć, o których niechętnie opowiadał, uniemożliwiła dalsze kontynuowanie nauki i wywołała poważne zmiany w jego życiu. Po wojnie, razem z kuzynem, przyjechali na Śląsk, do Katowic. Sądziło się, że tu będą mieli lepsze szanse rozwoju, niż w rodzinnych stronach. Zaczął przygotowywać się do zawodu nauczyciela, podjął odpowiednie kursy i zespoły samokształcące). W 1945 r. otrzymał nominację do pracy nauczyciela w szkole podstawowej w Kotulinie.



Mój pradziadek wśród swoich uczniów

Pradziadek był młodym człowiekiem, pełnym entuzjazmu i zapału do pracy. Była to trudna pionierska praca, budynki szkolne były zniszczone, nie było polskich podręczników, nie było środków do pisania no i przede wszystkim nie było nauczycieli. Niejednokrotnie pradziadek wyruszał pieszo do Gliwic (czasem korzystał z podwiezienia furmanką, jak wspominał, do Toszka, stamtąd zaś pieszo szedł do Pyskowic i pociągami do Gliwic). Droga powrotna wyglądała podobnie. Opowiadał zawsze, ile było radości i jakie ciekawe stawały się lekcje. W ten sposób zaopatrywał dzieci w potrzebne podręczniki i przybory do pisania oraz pomoce naukowe. Uczniowie, którzy mieli tylko tabliczki i rysiki bardzo cieszyli się z wszystkich przywiezionych „skarbów”. Na początku pradziadkowi wśród Ślązaków nie żyło się łatwo, był traktowany jak obcy, ale stopniowo zdobywał zaufanie najpierw dzieci, a potem miejscowej ludności.



Pradziadek z kolejnymi rocznikami kotulińskich dzieci

W Kotulinie poznał swoją przyszłą żonę, a moją prababcię Teresę, która była córką gospodarza Rzepki. I tak, tu na Śląsku, po wielu przeżyciach i wojennej tułaczce znalazł cel swojego życia. Tu założył rodzinę i osiadł na stałe.



Pradziadkowie Teresa i Stefan

Początkowo mieszkali u teściowej, potem wynajmowali mieszkanie u ciotki Reginy Opiołka. Następnie dostali przydział ziemi pod budowę domu, który wybudowali w 1957 r. Jest to nasz obecny dom przy ul. Skalnej 1. Dochowali się jednego syna – mojego dziadka Zygmunta. Dziadek miał dwie córki. Jedną z nich Justynę, to moja mama.

Mój pradziadek był nauczycielem i wychowawcą powojennego pokolenia, uczył głównie historii i geografii. Był źródłem wiedzy historycznej, bardzo odczytany, często opowiadał o czasach młodości i początkach swojej pracy. Kochał przyrodę. Kiedy był już starszy często wspominał te swoje początki. Wspomnienia wojenne w jego przekazie były żywe i bardzo prawdziwe, wiele mówił o cierpieniu ludzi i głodzie. Pracował w miejscowej szkole do roku 1974, kiedy to odszedł na emeryturę po 30 latach pracy. Ponownie w 1980 r. wrócił czasowo do pracy w szkole ze względu na braki kadrowe (urlop macierzyński nauczycielki historii – Pani Alicji Osmandy). W ten oto sposób służył kolejnym pokoleniom. Mieszkańcy Kotulina bardzo Go szanowali, zasłużył na to uczciwą pracą.



Pradziadek na emeryturze

Dożył sędziwego wieku, 82 lat i dnia 07.10.1993r. pożegnaliśmy Go na zawsze. Historię pradziadka opowiedział mi mój dziadek Zygmunt Bira i moja mama Justyna, która bardzo lubiła jako dziecko słuchać opowiadań dziadka Stefana. Bardzo żałuję, że tak szybko odszedł do wieczności i nie zdążyłam Go poznać osobiście, ale muszę napisać, że jestem dumna, iż mogłam przedstawić Jego sylwetkę. Mam nadzieję, że przyczynię się w ten sposób do ocalenia pamięci o pierwszych nauczycielach szkoły, do której ja teraz uczęszczam.